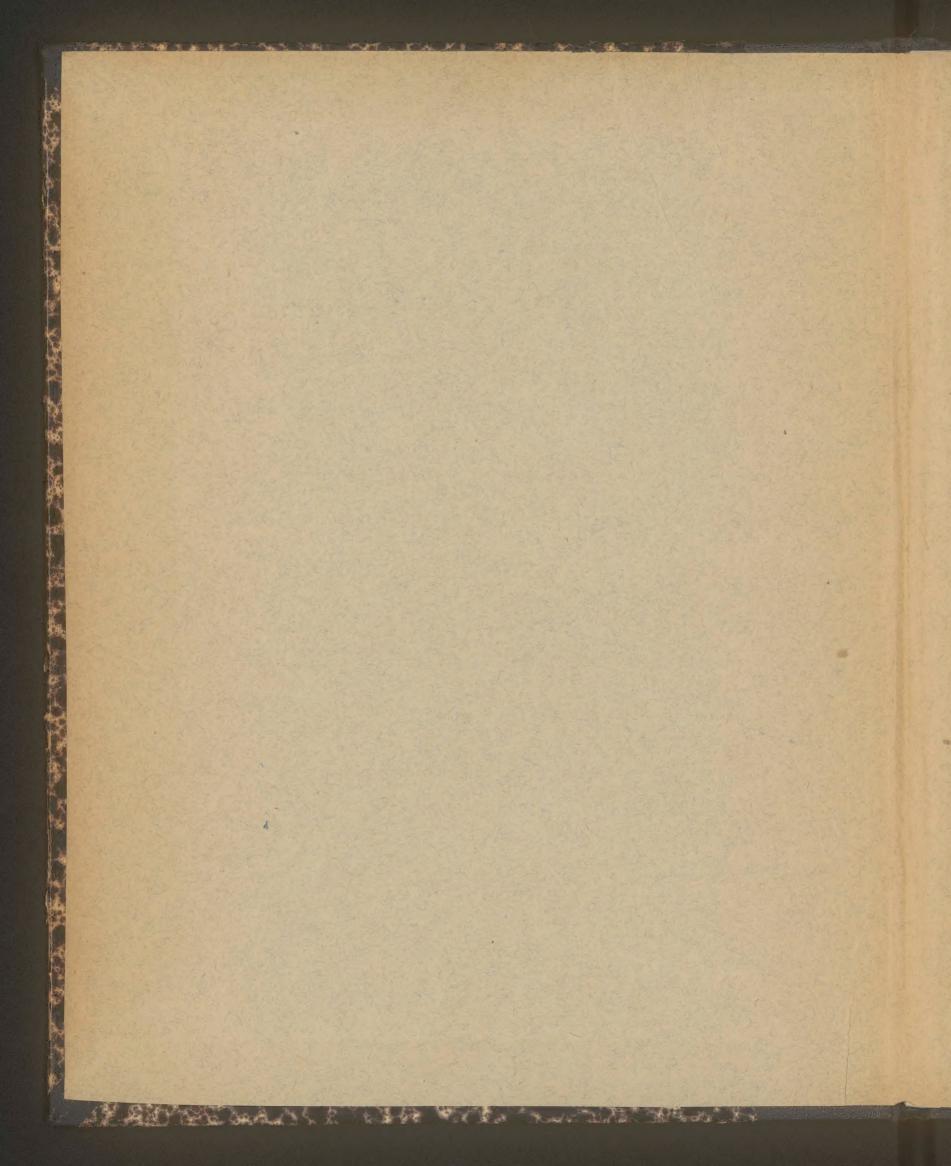
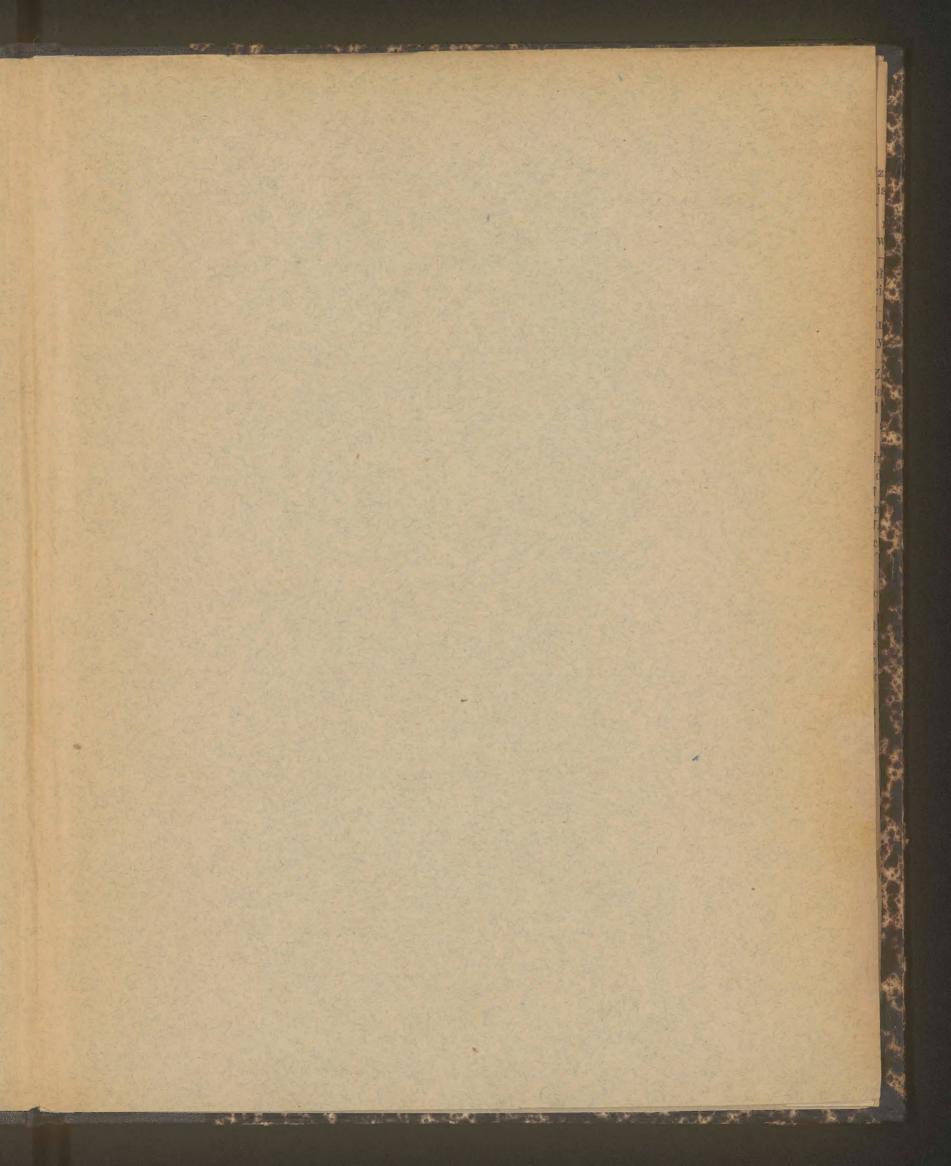
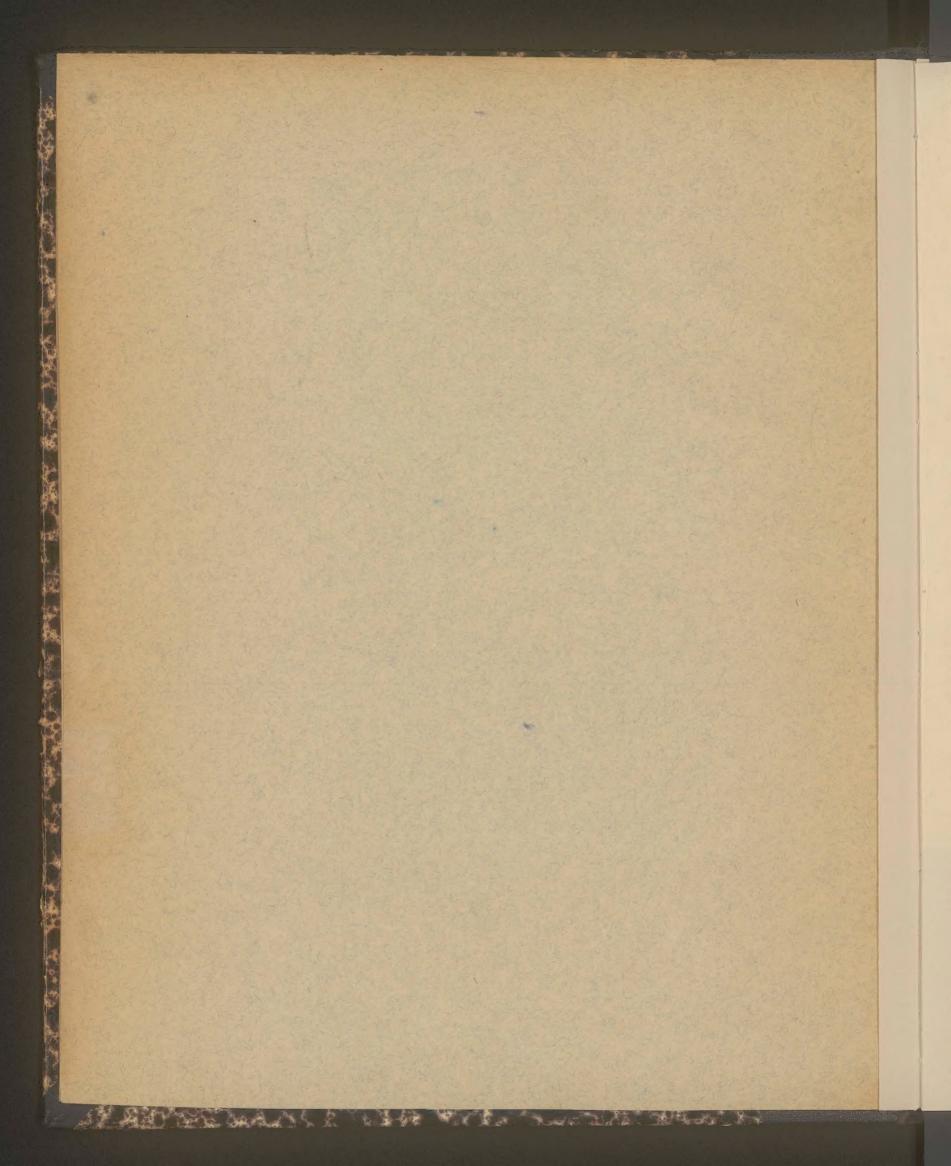
Biblioteka Jagiellońską











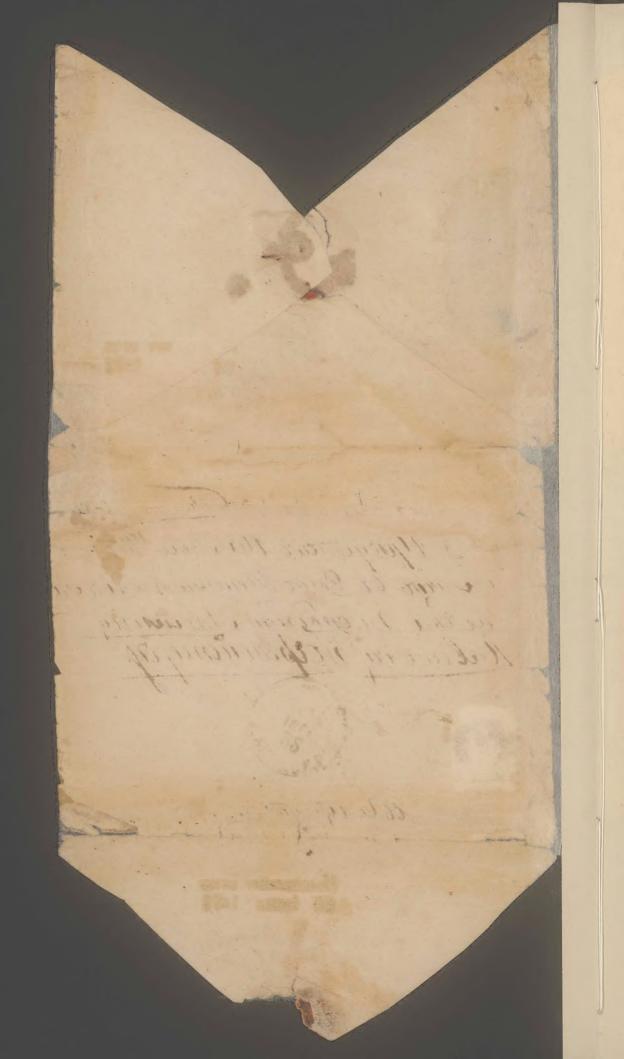
Denmune emplorimen Toendaporo! O dineurment! 10/1-10 no wew comanie James vient wooding name me love nonceramie name ment nevaus n when no covers we embl emacini bendylie nomopack and bruilscent or reacue coplace Beeren nazubaemen omr mario emi beund of Humanan pround be nomeumour rody omo U. Roundiguna propierochaw mo cemb Radispersaro umo But eruse umen goopoloi el nicenme mette novomb тисти по замо и продативного боровево Mirround and och mendo em sprubin. comed y browning Bains out choins zono bed not energy boy spubling zoopoberen in Barno marraemb omi Beerming emulais enare Mapesa weardamener bromostil on beers como encuo emil Summeres Vois ses Deine muche But nown her spamumed to do imimo ve demb passed pursyerve ines dup nomepeare mos representatives ore movements-100

numano negatheros, el nemouni runcopyos потошуто ните песимоны нимуста crucia monpunispeens engoperno sor nycour non pad eyes oraro chimoso no worm ben nadesper enmousem park nonyrumb ervernie narrywona yearner pro condre man leenve bor neverbornes ome underois winning news emulouro 376.37 uno inochemb obimb Our enend use emplumb eloma ver mo vome mon amoro dejeymbes Winogramo Jums wender bourday Oringoimb 2010 Barn box by comment becoo moimo mo Bulino S OF S CHIL ner ouvernabume boer menormino 3530 campel and namefreen yeraemin terre Sperty de заповим виставира ть зазанну итигоствить Boverno no dafement zeemmo a one reportino Coenudal and smooth our boshpamum elecunemo welomems meams is saus obsparodousered above spaker it When holand 85 mer nome pour members deris en dimoten copair in spuby ees notomb ne voumo no bed many winner kycons innotal in dumen word enamb you pota in min Mercaporito nomalis of read confermadan Vado er ma nevermo wenose meste speciambeles nfrede empromber have nesigeneroe i

in union repor manerinear oromeid nome ryener some sporce of my to Berner spenowyen are provide so se spremareno sem Good Tagrare & pratice u Murano Obmens barines repoums ve iem -00 Bouren municimater nonganiemo 07360 Marie Mainter Merget of Secretion new and ams also in much med by birda umo vereb es o glo-2226 stode sississis of sime proposed read members in our different 13 day and deformed us yours innom Benerave Craemic oms banen inimioemulno enjum you benieved not cyopard imoje herby an am store Wil office hand Warsons woulfe wis some and experience of the second of a commentation of appearance of the second of norm Sind some home prosper was the mount mo To and in morning in the form of a mo ereb sur with represent went mand and present to come one corp 5550 Works Down to frage paleed in burnare allano Johnson Sindhowship to Bering Banner lo hee som so grangenorey against themour teleans yerro more Menon palacity of the considerance aska Many cur Bames Prancy enne min mensel frame w mene pament regiones polous Even Wo reorains Bausensur ruence nonword wheeners buns dum mon more one Cara you paro shooties Wherene Visionorougher Jepeticology / Miranico Go.

no nowoconemie to annew oursely Заточи Остасина рани Сидия w mercameru paura doctroció go po bir Hunoven Hornor ullow Mabaubryer. Murous & Opunion Mucount ymorbuniot Back in particulos ситего зоровоного поставано оприн uzdopolore paur che como omo Tono Oodparo Ponabier moite locnor Bons los branens baco le cleve exercemo de та увидит ваше дрого устовии 40 10 mpoury Bour Vensurver will where more wiromanus wimoco Ени твирия пробосокий Вану спиди и водоровний засо lo clos inmeno d'ineneprovouvent au stoyer in no no many wine писистино фонот пуритой cuire om wood byrineleviompe mito ca onis yeuninina moempareur Con down with brown onto nuone some converte comoune of Baus beenuman I wan conques Communicater Minorum + 8 produ Front 20 uni Denetore Moemarco 60.

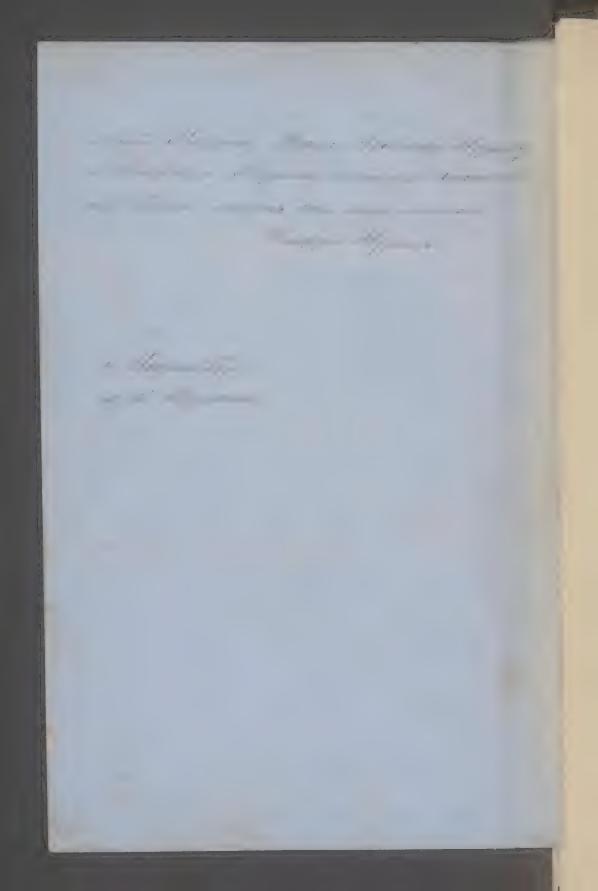
BUCOROLUT BEEK 22 inoug 1871 Си Высковникородия Поштомину be I apreyement Ha Mounthobonor liorna Moenogung Anouning Rabicobury Sorphereimepre Ob V. upry men's. Высоколит исты 20 itons



18. I wem Which the find think is no choose Turne fur evant in a ant rumans ly Binner, 1770 will a men banes no more meant his Baum Terrorione wiebing the disministration con character yo puloing · In weather hory mouning of a police ween . г. на от имания ста верии собрино зарий. " with a construction for my advantage 1800) " Michelyne hater it man in the ter mois it Bome were'n maisentententen the come with our ripacied who memin ficher. such that made on manife or material Mileoper toeneile, um l'ui leglyanner no cocher current dom's glendumid

Harner of Theerener con suron Con.

continued to the state of and the great transfer ch 9 1.2 2 5 4 2 8 ay 1 16 2 2 2 2 2 3 carried to the second gar in great the second 129 x 1 1 y les com c'/ 5. and the state of the state of



## Ino Bucorhodnaropadiro:

Bi Tophinecemopy.

Typ minnum is principalities sproprime of permanental permanental permanental on Ministration.

Desper Mineral Comment Me Promise Comments of the Comment of the Manual of the Manual

Remany Mina avenument. Morning Mainesto, Germus Que minura Une oue o omasienos no Priepones Mysua Moero Emme Mais chedepts to Maleurs Mourne Mummue Mpaleo Noussohamor Geenth Morabunumits now-Dimionite ficelle spealed pier meetite ic loccie Madaminen en (Innovioenou Gernio, let parmonicio mos Repenses dalops, мого т. в. брать. Пивланно Мало Муже простия musto Poinceure Metrico, leti nonado 10 Como ho enude dy audio Dorhousomis Mount Cunoles muis Montralameso Reno connon bu min he one was in ifician mis lowpunt Uno lete speciel du nome Bant Parme, adollante Nomio Bonociero mus Alemory Coto Reco Bonocomos Malencie Momenuer wants onthrough this France made Mummonde Apaleo Moir Bulance, yearbook, Поти вить инти Повирисиного Просить Вини Bleecotrosnaropodie nevernalaunto noumumo menso Bamunte flitelemen un onto Munte ma no Como una nome Ameraida Baucieda w torus parterano Barner Hadammen 11. Comme no de demir montania Viena Voult Dapue. Morny Penning muli; preine " Cumowrund Mounte. ipecupy a Misny. He Winny for Wunnison's Lucine Course Man de your but, - per to wellenning fund persone En per mereno de in me ne premen Came del Montrate то непринению бытини Иттто пова усебой дато стой.

Mondeunique lacino de Komapaca Apourdodunde Contrante la Mondeunique la lacina Proprie de la lacina Proprie de la lacina Proprie promissante. Herente Marine promissante. Herente Marine Marine promissante.

(11)

.€.

13,

e.

Ry.

Co.

De.

0

& )

R.

no

at

0160-

Mypuna Apone Mypuna Municipala.
Mypuna Touring

Proper in proceeding them is primered, them in the present them the property that the present them the present the present them the present the present them the present the presen

Anno Mongraine Mpo um Bane Brunte Serio parente Promisera Mongraine Mpo um Bane Brunte Brunte Serio pratico me Promisera Manual Manual

Humandembro Unimus Thuduenerson Tysepine Opermeran India Ruman Umerson Bonocomo Popelone Ulleomerrala.

1 1.11:to is, Tope itel e Promony Haundary 7 "y . 8/1/2. 11: 10 melo: A Menopinennie Humanin Fis. Comine 3 Parties - de ma Marinopa Montoples. Brody u Galicij, dom Szwaygierer na Sury

Willians ale an orce

-- Doczmanie przeklęty! -- wrzeszczała panna - zamordowaleś mnie, zgubiłeś! Jutro będziesz wisiał. Ratunku! ratunku!

— Zaraz schodzę— rzekł Hans. (akoż po chwili ukazał się ze świecą w ręku. Spojrzał na pannę Neuman, która stała jak przygwożdżona do ziemi, poczem wziął

się pod boki i począł się śmiać:

- Co to? To panna Neuman? Ha! ha! ha! Dobry wieczór pannie! Ha! ha! ha! Zastawilem żelaza na skunksy, a złapa em pannę! Po coś panna przyszła zaglądać do mojej piwnicy? Umyślnie napisałem na scianie ostrze żenie, żeby się nie zbliżać. Krzycz teraz panna; niech się ludzie zlecą; niech wszyscy widzą, że nocami przychodzisz zaglądać do piwnicy Doczmana. O mein Gott! krzycz, ale postó sobie az do rana. Dobranoc pannie, dobranoc.

Polożenie panny Neuman było okropne. Krzyczeć? ludzie się zlecą – kompromitacja! nie krzyczeć? stać calą noc zlapana w żelaza, a na drugi dzień dać z siebie widowisko?. A tu noga boli coraz bardziej... W głowie jej się zakręciło, gwiazdy pomięszały się ze sobą, księżyc ze złowrogą twarzą pana Han-

sa—zemdlała.

- Herr Je! - wykrzyknął do siebie Hans—jeśli umrze, to jutro "zlynczują" mnie bez sadu.

I wlosy powstały mu na głowie ze

strachu.

zmrużyć.

Nie było rady. Hans poszukal czemprędzej klucza, aby otworzyć żelazo, ale pio łatwo było otworzyć, bo przeszkadzał zna szlafrok panny Neuman. Trzeba było go trochę zawinąć i... mimo całej nienawiści i strachu, Hans nie mógł się wstrzymać od rzucania oczyma na piękne, jak gdyby marmurowe, nóżki swej nieprzyjaciółki, oświecone blaskiem czerwonego miesiąca.

Mógłby ktoś powiedzieć, że w nienawiści jego była teraz litość. Otworzył prędko żelazo, a że panna nie poruszała się jeszcze, więc wziął ją na ręce i zaniósł prędko do jej mieszkania. Po drodze znów czul litość. Potem wrócił do siebie, i całą noc nie mógł oka (Dok. nast.)

W BAŁKANACH

Opowiadanie z czasów ostatniej wojny wschodniej

KARCLA BRZOZOWSKIEGO.

(Dokończenie).

W Sofji, rozległem mieście, prześlicznie położonem na obszernej pagórkowatej równinie pod wspaniałą górą Witoszem, ruch był niesłychany; na każdej ulicy tłum konnych i pieszych, szeregi wozów z mąką, sieczką, sianem, sucharami, amunicia: koszary zamienione w szpitale budowle rządowe i większe prywatne zajęte rannymi; wszędzie krzątają się lekarze z białemi na rękawach opaskami naznaczonemi czerwonym krzyżem i półksiężycem.

Nędza i głód tysięcy ludzi pozbawionych mieszkania i dobytku; widok długich konwojów rannych, na wozach ledwie trochę mających słomy; twarze śmiertelną okryte bladością, mówiące z rezygnacją: "za godzinkę skończę wszystkie boleści!" O panie moje! ten obraz krwawo wypisał się na wieki w mojej pamięci. Biedny jeden żołnierz zawołał mnie do woza wolno ciągnionego przez bawoly: "zrób mi cygaretko", zrobiwszy je chciałem mu zostawić paczkę tytoniu: "effendim niech ci Allach zapłaci, ale to za wiele! zrób jeszcze jedno cygaretko, wystarczy mi do tamtego świata". Biedny i tego nie skończył, z dymem niedopalonego uleciała dusza walecznego! Stami przesuwali się przed oczami mojemi ciężko ranni, bez skargi, z pogodnem choć zbolałem obliczem; gdybym na czołach tych żelaznych ludzi nie widział piętna najwyższej rezygnacji, powiedziałbym, że to zwierzęta, nie wiedzące, że są w objęciach niezbłaganej śmierci.

Ibrahim pasza, mój dawny gubernator Syrji, a dzisiejszy Sofji, pokazywał mi listy rannych, którzy w ostatnich tygodniach przeszli tędy wszyscy z Plewny, było ich 5,200, a oczekiwano jeszcze przeszło 2000. Biorąc na uwagę brak chirurgów, lekarstw, niewygody, ciężkość ran z postrzałów strasznej dzisiejszej broni, potrzeba dorzucić najmniej 3,000 zmarłych. Na te dziesięć tysięcy przeszło rannych, liczę najmniej jedną trzecią część zabitych, to daje okrągłą cyfrę 13

Moskale jako szturmujący po kilkakroć i odparci musieli mięć potrójne, jeśli nie poczwórne straty, czyli od 40-50 tysięcy. A wiec od 50 do 60 tysięcy ludzi padło na tym jednym kawałku ziemi! Coś bardziej morderczego trudno sobie wyobrazić! Opowiadał mi Jeden pulkownik, świadek tych rzezi, że Turcy nie strzelają do Moskali rotowym ogniem, ale palą salwami bataljonowemi całepa baterjami, pod tym ogniem najdzielniej. Sty zolnierz się chwieje, przerzedza się, topnieje, a w końcu zmuszony jest cofnąc się pozostawiwszy dwie trzecie w zabitych i rannych, na drwią oblanem polu. Skobelew strack 60 na Jeneral plackommendant Softi sam oprowa

dzał mnie po lazarctach, zapytałem się czy nie ma Moskali? pokazał mi ich, na całą tę massę rannych było ich czterech! a przecież Turcy byli panami placu boju, mieliżby Moskale zdołać uprzątnać swoich rannych?? Traktowani są lepiej niż Turcy; mają posłania bardzo czyste, izbę dobrze opatrzoną, dobrze są karmieni, mają co palić,

prawda i to, że ich tylko czterech.

W Sofji ogromne są magazyny; w okolicy jej wszystkie młyny na rzece Iskrze zajęte są do mielenia mąki dla wojska. Moskałe opasawszy Osmana w Plewnie, będą starali się wszelkiemi siłami opanować Sofję właśnie dla tych magazynów. Czy zdolają Turcy obronić to ważne miasto? Widząc jak niedołężnie zmarnowali czas, nie umiejąc korzystać z okoliczności dwa razy dających im sposobność niechybnego wparcia Moskali do Dunaju, na wszystko jestem przygotowany, chybaby Alfach po raz trzeci wpychał im w garść zwycieztwo, z którego, kto wie, czy jeszcze unieliby skorzystać.

Wybrałem się nareszcie do Płewny, puściłem się w drogę, ale spotkawszy popłoch uciekających wozów z krzykiem kozaki! pomyślałem sobie, że ciekawość moja powinna tu mieć granice. Powróciłem więc i zrobiłem dobrze, Plewna została otoczoną i komunikacje z nią zupełnie przerwane. Gdyby nie stracone dwa dni w Sofji, co mnie bardzo niecierpliwilo, z pewnością dostałbym się do Osmanowego Sewastopola, aby się z niego może już nigdy nie wydobyć. Bądź pani pewna, że biłbym się tak dobrze, jak żołnierz Osmana.

W Sotji zabawiłem jeszcze dzień jeden zanim zdobylem wóz; chciałem tu sobie kupić na pamiątkę karabin moskiewski, który tu jest w ręku każdego Turka, a na ulicach sprzedaje się za parę złotych: ale pomyśliłem sobie, że lepiej pojechać do Szypki, gdzie darmo przyjść można do tej pamiątki.

A więc do Szypki!

Znowu na bryczce, ale tym razem nie przez góry i wolno, bo na zapchanej drodze łańcuchem wozów w tę i w ową stronę ciągnących się; transporta żywności, amunicji, korzystały z pięknego pogodnego czasu. Wlokłem się tak dwa dni krajem z początku nie zniszczonym, dalej pomiędzy samemi gruzami wsi i miast. Kalofer, jedno z najbogatszych, najweselszych miasteczek bułgarskich, gdzie miejscowy sukienniczy przemysł wysoko się rozwinął; gdzie zaczynał się wielki sad róż, kilka mil się ciągnący, gdzie kiedyś w woni róż, kołysany pieśnią tysiąca słowików i szmerem strumieni marzylem o moim utraconym raju i dokad chciałem cudem przenieść na jedną chwilę kogoś... Ktosię, którą tak kochałem, aby przejęta cudownością obrazu, przygotowana do dobroci widokiem hojności Bożej, rzuciła na mnie okiem! — kraj ten przeraził mnie strasznem pustkowiem, gdzie na każdym kroku znać ślad niezbładanej pożogi i mordu!

Na okopconych dymem gruzach siedzące koty pierzchały na widok twarzy ludzkiej; zdziczale psy błąkały się po polach, oglądając się trwożliwie czy człowiek nie idzie. Tu i owdzie nie pogrzebany trup, ohydny, porosły pleśnią, bez niej, nagością straszny przyśniłby się jeszcze w przed-

dzień sądu ostatecznego!

I na to rzućmy zaslone!!

Podoficer dodany mi z linji posterunków obozu tureckiego, gdzie nie mogłem się dostatecznie wylegitymować, dostawił mnie do baraku Szakira paszy, jenerała dywizji prawej ręki marszałka Reufa. Korespondent jakiegoś dziennika ilustrowanego rysował wnętrze baraku i posadził był właśnie Szakira profilem gdy wszedłem; jenerał zerwał się, zawadził o tekę rysownika, która mu z rąk wypadła i rzucił mi się na szyję; podoficer uznał żem dostatecznie wylegitymowany i wyniósł się Szakira kilka lat nie widziałem, a jest on jednym z najlepszych przyjaciół naszego domu; był długo ze mną nad Dunajem a potem w Bagdadzie za Midata, gdzie się zapoznał z moją małą rodziną, której codziennym bywał gościem. Rysownik złożył tekę z kwaśną miną, odkładając szkie na jutro. Po co, rzekłem, jenerale, robić krzywdę Europie kozchwytującej wszystko co od was; kończcie rysunek, ja tymczasem jeżeli mi to pozwolisz, chciałbym zobaczyć Moskali; wieczór wystarczy nam na pogadankę." "Chcesz Moskali zobaczyć? nie łatwiejszego! siądź na mego konia, weż mego adjutanta i dwóch ułanów, z prawego naszego skrzydła, zobaczysz wszystko. Za pół godziny zagadamy z moździerzy, przyjrzysz się pojedynkowi artylerji, znajdziesz tam i Marszałka, który pojechał zwiedzić skrajne baterje lewego skrzydła. W pięć minut kłusowałem na doskonałym koniu po drodze wężem się wijącej wzdłuż góry, prowadzącej do redut na grzbiecie. Działa zagrzmiały, dojechaliśmy do wielkiej baterji Jeszyt-tepe, o dwunastu działach ciężkiego lalihru; baterja milczała, pod nią zo

"Egdnen polski" mydanang se Love " 21 godina 1840 v.

nierze jeść sobie gotowali spokojnie, tu zsiedliśmy z koni, powiedziano nam, że marszałek z innymi jeneralami jest w ostatniej baterji; prosiłem adjutanta, aby mnie tani poprowadził. Droga komunikacyjna między redutami idzie tak pod samym wierzchem góry, że jest nią zupełnie zakryta przed Moskalami; ziemia drżała nam pod stopami od huku dział i stychać było gwizd i warczenie czerepów pękających bomb, ale nic nie było widać. Nie dochodząc do skrajnej reduty ujrzałem opuszczającego ją marszałka. Reufa znam jeszcze z Bejrutu gdy 1861, po rzezi Damasceńskiej był jako podpułkownik adjutantem Fuada, nadzwyczajnego komisarza W. Porty; wtedy ja wysłany byłem z Albanji na wezwanie Fuada do Syrji i miałem sposobność oddania usług rządowi; widywałem go później w Lattaquie, w domu stryja mojej przyszłej narzeczonej. Miły to i grzeczny człowiek, wychowany w Paryżu. Wysoki, piękny to był chłopak, pamiętam, (było to w czasie okupacji Syrji przez wojska francuskie) rzekł raz, zagadnięty, czy lubi Francuzów? avec un sourir fin: "j'aime beaucoup les Frangais; je crois Mr. Charles, que vous etes de mon avis" i spojrzał na Eulalją, której twarz zalała się rumieńcem. Później spotkałem Reufa już marszałkiem w Bagdadzie, i tam przypomniał nam obojssy, że był niezłym obserwatorem w Lattaquie; powitanie się więc i teraz nasze było prawdziwie serdeczne. "A masz tu kilku znajomych z Bagdadu." i wskazał mi Redżeb paszę i parę pułkowników, perdus dans la suite.

Co raz strzelano goręcej, ziemia drżała silniej, a tu nic nie widad! "Pozwól mi, panie marszałku, podejść trochę wyżej nad drogę." "Ach, vous voulez voir vos amis, eh bien, ils sont aussi les nôtres, allons tous, suiver moi." Marszalek pod którą zostały się konie. Sądziłem, że wejdziemy w środek reduty, przyglądać się bitwie z za parapetów; gdzie tam, Reuf obszedł ją z dolu i na grzbiecie góry; na zupelnie odkrytem miejscu stanał na skrzydle baterji. Reduty walczące odsłoniły się nam w wieńcu z ognia i dymu; tuż od nas na lewo kilkudziesięciu żółnierzy ciekawych przyszedłszy za nami usiadło z cygaretami w ustach. Na przeciwko nas za wąwozem o 2000 metrów milczała jak uasza ogromna baterja moskiewska, Przez lunetę widziałem doskonale, w ambrasiurze oficera z lunetą przy oczach do nas zwróconego. Wiedziałem, że za wielka kupka nasza koniecznie musi ściągnąć na siebie ogień, bo do kogoż będą strzelali, jeśli nie będą palic do masy, zwłaszcza lunetującej, gdzie cały sztab być musi. Wiedziałem, że stojąc w pierwszej linji z marszałkiem i z trzema jenerałami w szarych płaszczach, ja w mojej węgierskiej huzarce, obszytej siwym krymskim barankiem, doskonale muszę być widzianym i kto wie, czy nie wzięty za główną osobę, pewny więc byłem, że muszą nas powitać; ależ droga pani moja, czy to mnie było cofnąć się, albo powiedzieć marszałkowi: "c'est de la témérité ce que vous faites?" Mógłby się uśmiechnąć i zostać na miejscu nie chcąc powiedzieć: "tiens, Mr. Charles, auriez vous peur?" Ledwiem to sobie pomyślił, aż tu z wielkiej owej beterji moskiewskiej długie białe żądło dymu wyskoczyło, a Redżeb pasza rzekł z najzimniejszą krwią: "To dla nas, marszałku. W parę zaledwie sekund przewarczał nad głowami naszemi ogromny pocisk, a že szedł łukiem

przy silnym spadzie góry nie mógł spaść jak na równinie tuż za nami i pęknąwszy urwać z nas kogo, lecz spadł w głębię wąwozu, gdzie pękł z gromem porwanym w setne echa. Żadna luneta nie zadrżała, żadne nie zmrużyło się oko, żadna się głowa nie skłoniła. Drugi strzał celniejszy, czuliśmy wiatr pocisku, trzeci; nie zważał nikt na niego, nie słyszałem nawet czy pękł, wieczorem tylko mi mówiono, że przeleciał nad naszemi końmi, niżej baterji, gdzie narobił dużo próżnego łoskotu. Moskiewska baterja zamilkła, Redżeb pasza szepnał coś na ucho adjutantowi i ujrzałem ruch między kanonierami w baterji, adjutant powrócił. "Marszałku, rzekł Redżib, kiedy oni zagadali tak grzecznie, pozwól, ja im odpowiem salwą z czterech ze środka, a zobaczysz jaki sądny dzień się zrobi, jak oni się rozewściekną." Gdybym mógł, wierzaj mi pani, dałbym kułakiem w bok mojego jenerała, a miałem go tak blizko pod ręką, Reuf przyglądał się ogniowi, jakby nie słyszał; Redźib znowu z swoją szalek zwrócił się do żołnierzy przy nas siedzących i rzekł: "Ustąpcie ztąd dzieci, po co ta ciżba, czy nie widzicie, że do nas strzelają?" żol nierze zniżyli się nieco, sako a sako w oda

powiedziawszy, skierował znowu swoją lunetę na strzelające tureckie baterje; Redżib nie proponował swojej salwy raz trzeci

Trzy tureckie bomby upadły ba ... IIII śnie między moskiewskie baraki; widzieliśmy w powietrze wylatujące deski a żoł pywali się z kryjówek, jak mrówki z zamięszanego mrowiska. Jedna bomba moskiewska pękła między namiotami tureckiemi; Reuf ścisnął mi konwulsyjnie ręką i szepnął: "oh, que c'est malheur!" O zachodzie słońca umilkły działa i moździerze, zjechaliśmy ze Szypki do obozu. Byłem na obiedzie u marszałka, z Szakirem, Redżebem, Arifem i Lieman paszą; ten ostatni Prusak, w kil ka dni później ubity w takim pojedynku artylerji; ta bomba której tak bał się marszałek, grzecznie się obeszła, raniąc dosyć lekko jednego tylko kapitana; Moskale tego dnia mieli 23 zabitych i 30 kilku rannych, o czem dowiedzieliśmy się nazajutrz od dwóch dezerterów Polaków. Podobne straty są codzień, tureckie często są żadne, lub redukują się do trzech lub czterech ludzi, pochodzi to ztąd, że Moskale nie widzą efektu strzałów i poprawiać ich nie mogą, Turcy zaś na dwóch naprzeciwko siebie umieszczeni górach widza z prawego skrzydła jak padają pociski na lewem i na odwrót, mają telegrafy przez wąwóz od redut do redut i poprawiają za pomocą elektryczności błędy swych strzałów.

Opowiadanie zbiegów tłumaczyłem marszałkowi; mówili, że we wszystkich obozach jest przekonanie, podtrzymywane przez oficerów, że każdemu, kto dostanie się w ręce tureckie, niewolnikowi czy zbiegowi rozpruwają brzuch, zasypują żarzącemi się węglami, a potem ucinają głowę.

Dostałem na pamiątkę moskiewski karabin i kilka tuzinów ładunków; (broń to ciężka, niezgrabna i w porównanie z wyborną turecką iść nie mogąca) i z miłem wspomnieniem serdecznego przyjęcia pożegnałem marszałka i Szakira wziąwszy list do Sulejmana paszy naczelnego wodza i lunetę dla niego przeznaczoną. Chciałem z Szypki przedrzeć się do Szumli i Razgradu przez Bałkan, ale mi to Reuf z Szakirem odradzali, wróciłem więc tą samą drogą do Filipopoli a ztamtąd przez Adrianopol koleją żelazną do Stambułu. W tydzień potem przebywszy Czarne morze

najstraszniej wzburzone, znalazłem się w głównej kwaterze Sulejmana paszy. Dzieki listom i lunecie, której jenerał widać bardzo potrzebował, byłem przyjęty nadzwyczajnie uprzejmie i grzecznie, Sulejman i jeneralny szef sztabu Hussni pasza, ze szkoły oficerów w St Cyr, zapraszali mnie abym się zatrzymał kilka dni, a zobaczę coś ciekawszego aniżeli pojedynek artylerji; być może że i zostałbym, ale to pociągnęłoby dwa tygodnie nowego opóźnienia się do Lattaquié, gdzie Eulalja nie wiedząc dokąd mnie zapędziła ciekawość, już umiera ze strachu, a cóż dopiero gdyby się się dowiedziała gdzie się obracam!!!

Żołnierza tureckiego znalazłem wszędzie dobrze karmionego, zdrowego i wesołego pomimo deszczów i zimna, wszędzie obdarty, ale te łachmany dzisiaj w moich oczach są najpiękniejszą ozdobą, najzaszczytniejszą dekoracją tego niezrównanego żołnierza, który nie daj Boże, zmarnuje się na prożno przez niedolęztwo ministerjum wojny i w ogóle głów u góry; którym jeśli nie co gorzej, to ośle uszy z pod fezów wyglądają...

## KTO UPRAWNIAŁ NIEWOLĘ CHŁOPA?

Publicyści rossyjscy stale podnoszą przeciw Polsce ten zarzut, że celem jedynym bytu samoistnego, do którego ona dąży przez wysilenia lat stu, jest jakoby przywrócenie tradycyj szlacheckich - i uwiecznienie poddaństwa chłopa. Po długiej pisaninie w tym sensie Katkowa, Aksakowa, Krajewskiego i tylu innych, czytaliśmy niedawno to samo w petersburgskich gazetach, z powodu jubileuszu Kraszewskiego. Taktyka to znana, a zmierza do tego, żeby w obec zrównania w krajach ucywilizowanych wszystkich stanów przed prawem, zdyskredytować Polskę i tem usprawiedliwić ciężący na nas rosviski system rządowy. Pozory zarzutu pp. publicyści positkują tem jeszcze, że zniesienie poddaństwa na Litwie i Rusi, oraz spłacenie jednorazowe w kongresowem Królestwie powinności włościańskich za odrobkowe grunta, nastąpiło z mocy ukazów, wydanych przez panującego obecnie cesarza. Faktu tego my Polacy nie zaprzeczamy i nie myślimy znaczenia jego osłabiać, chociaż co do wykonania ukazów znalazłoby się dużo do powiedzenia.

Ważnem dla nas jest to: kto utrzymywał poddaństwo Rusi, tudzież pańszczyznę odrobkową w Królestwie?

Drugie obok tego pozwalamy sobie postawić pytanie: Czy Polska pod panowaniem Rossji miała środki i mogła uchylić jeden lub drugi stosunek włościanina do właściciela ziemi?

Te dwa pytania pp. publicyści rossyjscy zostawiają bez odpowiedzi. My tego milczeniem nie możemy pominąć, więc notujemy, że poddaństwo jak i pańszczyzna były to zasadnicze podstawy społeczności rossyjskiej, państwa i panowania, wszelkie zaś pokuszenie się o zmianę społecznego ustroju było i jest w Rossji poczytywane za "bunt", a więc to zbrodnia stanu — winnego czeka więzienie, Sybir.

Szukajmy danych dla wyjaśnienia?

Ukaz cesarski o zniesieniu poddaństwa na Litwie i Rusi wydano i ogłoszono w r. 1861. Kto dał do tego początek?

Pierwszy głos w tym kierunku został podniesiony przez polską szlachtę na Litwie, dowo-

dem czego reskrypt cesarski z d. 29 grudnia 1857 r., wyrażający szlachcie podziękowanie za to. W reskrypcie tym, wystosowanym do wileńskiego generał-gubernatora czytamy co nastę-

"Pochwalając w zupełności zamiary reprezentacji szlacheckiej i t. d... upoważniam ten stan (nie "nakazuję", ale upoważniam). aby przystąpił do ułożenia projektów, na zasadzie których zamiary komitetów (szlacheckich projektujacych) będą mogły urzeczywistnić się, lecz nie inaczej, jak tylko stopniowo, żeby nie naruszyć istniejącego obecnie porządku gospodarczego".

Jakie miały znaczenie te zastrzeżenia?

Projekta szlachty litewskiej dlatego w pierwszym reskrypcie cesarza obwarunkowano i czasem ograniczono, by nie sięgnęły dalej, nie weszły w czyn prędzej, nim Rosja będzie mogła zdążyć za niemi. Tam podjęto nacisk rządowy, pisma publiczne wstydziły rossyjskich ziemian, wskazując przykład na Litwie i znacznie też później tam przystąpiono do gotowego projektu.

Kto tedy: czyli też Polska, rząd czy Polacy dali inicjatywę do zniesienia poddaństwa, nwłaszczenia ludu wiejskiego? Rząd tylko sankcjonował — szlachta z własnej woli projekt

podała.

I jeszcze na zjazdach komitetów szlacheckich była obawa, czy rząd tego nie poczyta za objaw "buntu"? Na zjeżdzie w Grodnie, gdy odcień rzutniejszych obywateli, zwanych wtedy dorpatczykami (kończyli uniwersytet w Dorpacie) pierwsi projekt ten postawili, to starsi obywatele, których nie jedno już nieszczęście za dawniejsze projekta dotknęło, nie byli w stanie zdecydować się na to od razu. Zeby ośmielić ogół, dorpatczycy, przyjmując na siebie całą z krok ten odpowiedzialność, położyli na stole przełamany na dwoje arkusz papieru: po jednej jego stronie był napis , za zniesieniem poddaństwa", po drugiej "przeciw zniesieniu" - i wszyscy ci śmieli inicjatorzy pierwsi za zniesieniem podpisy swe położyli. Długo wahał się ogół w obec obawy przed odpowiedzialnością, na ten wypadek jeżeli rząd źle projekt przyjmie; przystępując jednak do złożenia podpisów, każdy z osobna, kierowany cnotą obywatelską i dając odprawę strachom, kładł podpis swój po dorpatczyków stronie. Na stronie przeciwnej ani jednego podpisu nie było.

Kwestja w ten sposób jednego dnia zdecydowaną została. Zapamiętajmy, że to miało

miejsce w r. 1857.

W obec tego faktu rozglądamy się w prawodawstwie rossyjskiem z owego czasu. Jak tam stosunek chłopa do pana był określony? Wypisujemy kolejno artykuły z IX tomu zbioru praw dla cesarstwa, wydanego w tymże 1857 r.

Art. 1029 do 1038 zabezpieczając panom poddaństwo chłopa, wzbraniają poddanym przechodzenie do innych panów, uchylają skargi na nich do rzadu i nie dopuszczają nawet ślubów małżeńskich bez pozwolenia dworu.

Dalej brzmienie prawa dosłownie jest

Art. 1042 punkt 4: "Gdy dziewczyna lub wdowa zbiegnie i wyjdzie za mąż za człowieka wolnego, to maż jej, niezaleźnie od ustanowionej (oddzielnie) kary, płaci panu za nią rs. 150."

Art. 1046: "Robocizna poddanych dla panów ustanawia się po trzy dni tygodniowo od każdej osoby.

włościaninowi grunta i zabrać go do służby dworskiej, albo dworskiego człowieka na gruncie osadzić, jako też zmieniać według swej woli ich powinności".

Art, 1048: "Pozwala się właścicielowi oddawać poddaných na służbę ludziom obcym jako też wynajmować ich".

Art. 1050: "Sądzenie wszelkich sporów i pretensji poddanych pomiędzy sobą do attrybucji pana należy"

Art. 1052: "Kary cielesne na winnych pan lub rządca jego (każdy oddzielnie i każdy od siebie) mają prawo wymierzać do wysokości 40 rózg, albo 15 kijów" (na jeden raz).

Art. 1060: "Właściciel ma prawo przesiedlać włościan z jednych gruntów na drugie, chociażby do innego powiatu albo gubernji".

Cytacja byłaby za długa. Dla uformowania pojęcia, jak dalece włościania był niewolnikiem swego pana, wystarczają powyższe wyciągi. Można go było zniszczyć na dorobku, zrujnować i zniweczyć fizycznie, zabić moralnie przy prawach, jakie wtedy przysługiwały panu, w rzeczy zaś samej właścicielowi poddanego człowieka. Zeby zaokrąglić pojęcie, niech nam wolno będzie przytoczyć jeszcze parę wyciągów z prawa, zawartego w IX tomie:

Art. 1068: "Zmiana poddaństwa i przejście poddanych od jednego ich właściciela do innych. dopełnia się na zasadzie ogólnych przepisów co do nabywania prywatnej własności". (I czyż to człowiek nie jest to samo, co rzecz, sprzet, koń albo wół?).

Art 1069: "Poddanych jak z gruntami, i cez grantow nabywać ma prawo jedynie szlachta" — a więc sprzedaż dowolna.

Art. 1080. Wzbrania się o częściowej (pojedyńczo) sprzedaży poddanych ogłaszać w pismach publicznych."

W dawniejszem prawodawstwie (przed r. 1857) nawet tego zastrzeżenia nie było. Brak tylko, żeby włościan spędzano dla sprzedaży tabunami na rynek targowy.

Takie określone prawo przysługiwało szlachcie rossyjskiej, a więc tem samem przeszło i na prowincje polskie, do Rossji dawniej wcielone. Szlachta polska zrzekła się poddaństwa w tym roku, kiedy prawodawstwo rossyjskie utrwalało w powyższy sposób niewolę chłopa.

Czy to też dla publicystów rossyjskich dowód, że Polska pragnie przywrócić tradycje staroszlacheckie i z tem razem poddaństwo?

W Kongresowem Królestwie co innego widzimy znowu. Kraj nasz uległ ostatniemu rozbiorowi z powodu konstytucji 3. maja 1791 r. Tak to pozorowano przynajmniej. Konstytucję tę sąsiednie państwa uznały za rewolucyjną i szkodliwą dla siebie. Jakie zadanie postawiło dla kraju co do stosunków jego społecznych, to zasadnicze prawo narodu? Oto jednym z celów jego było, zniesienie poddaństwa chłopa. Rozebrano Polskę..., lecz skoro część jej pod nazwą Księstwa warszawskiego, otrzymała byt niezawisły, poddaństwo zostało tam zaraz zniesione, włościanin osobiście został wolnym człowiekiem, i miał prawo wedle upodobania swego, przechodzić z miejsca na miejsce, obierał rodzaj zatrudnienia, jakie za najwłaściwsze dla siebie unawał, za grunta zaś zostawione w użytkowaniu jego, płacił albo odrabiał, stosownie do przyjętego na mocy kontraktu zobowiązania. Publicyści rossyjscy mogą nam dzisiaj powiedzieć, że

niedorzecznością. Sprzeczać się o to nie będz my, ale musimy zaznaczyć, że w tym samyne czasie w Rossji sprzedawano chłopa i ogółem, i pojedyńczo, oddawano go w najem na dochód pana, robiono zamiane na konia i charty, i poddany nie śmiał przeciw temu słowa powiedzieć, bo dla zażaleń prawodawstwo rossyjskie, wszystkie przed nim drogi co do tego, pozamykato. Nie była to więc dowolność osobista, ale warunek wynikający z prawa posiadania człowieka, jak żeby on był sprzętem lub rzeczą. W Księstwie Warszawskiem włościanin względem dworu od r. 1806 stanał w stosunku dzierżawcy. I na tem Polska nie poprzestawała, nie uznawała kwestji włościańskiej za rozstrzygnietą stanowczo, bo stale podejmowano projekta o ulepszenie bytu wolnego już włościanina. Rossja to, po objęciu rządów królestwa Kongresowego, stawiała przeciw temu przeszkody, rezerwując kwestję włościańską dla siebie, jako środek polityczny przeciw krajowi. W r. 1864 podjęto reformę w tym właśnie sensie. I co ważniejsza, ukaza z tego czasu uwłaszczające nie w pomystach rządu rossyjskiego początek wzięty, bo są tylko podzielonym na paragrafy przedrukiem broszury szlachcica polskiego, W. Surowieckiego, wydane w r. 1807 w Warszawie, jako projekt ówczesny z celem przekazania ziemi odrobkowej na wła sność włościanom. To samo tam uwłaszczenie te samo służebności pastewne i leśne, a tylk całość w dobrej wierze i na korzyść kraju była pomyślaną, bez tej przymieszki celu politycznego który z kwestji sprawiedliwości społecznej, mia l swar społeczny wytworzyć. Tego Rossja chciała, i to przeprowadzał u nas jej komitet urządza jący. Poczynając od r. 1806 chłop polski miał w Księstwie Warszawskiem, potem w Królestwie kongresowem. otwartą dla siebie szkołe publi czną, miał prawo nabywania ziemskiej własności dosługiwał się w wojsku i na urzędzie stopnia, od tego też czasu synowie chłopów poczęli wcho dzić na większe ziemskie dziedzictwa i gdy na. wiedził nas najazd Komitetu urządzającego posiadanie własności folwarcznej było w Królestwie przez połowę ze szlachtą w ręku wnuków włościańskich. To zostały u nas ukazy uwłaszczające, kiedy dla pobudzenia Rossji, tymczasem do zrzucenia się poddaństwa, trzeba było inicja tywy szlachty polskiej na Litwie, następnie z nacisku ze strony rządu.

110x

Więc tutaj może widzą dowód publicyści rossyjscy, że Polska domagając się bytu sam oistnego, pragnie tylko do tradycyj staro-szlacheckich, powrócić? Tradycje te są u nas-tak. lecz one nie chęć wynoszenia się, nie przewaga jednego stanu a poniżenie innych, ale obowiązka względem kraju i wszystkich warstw jego społecznych mają nam przypominać. Do obowiązków tych zaliczamy walkę przeciw przewrotom i nihilizmowi, który z urzędnikami rossyjskim wprowadzono do prowincyj polskich.

Powiadają nam, że chłop polski drży na \_ wspomnienie rządów szlacheckich. Spróbujmy co

do tego obliczyć się z faktami.

Znajomy mój Apolin Hofmeister, właścicieł dóbr Szostakowa, w powiecie Brzesko-Litewskim, guberni grodzieńskiej, w r. 1864 został uwieziony i następnie zesłany na Sybir, majątek zaś na rzecz skarbu skonfiskowano. Zaprowadzono tam urządzenia rządowe, włościanie zatem muszą być bardzo szczęśliwi, że im pana polskiego zabrano.

Art. 1047: "Od woli pana zależy odjąć wolność osobista chłopa bez ziemi była i będzie Jak oni to przyjęli, jak rozumieją nowe \* Marsialkiem silachty Gub: Grodzienskiej był wowym czasie Kalist Orzeszko, który przewodniezył obradom i Moskale mówsti że ten orzeszek soprowiezes trudnym będzie. Io zgry zienia sta Rossyi. stosunki swoje, niech mi będzie wolno zamieścić tu przykład dosłowny paru listów, pisanych po rosyjsku, które p. Hofmiester na Syberji od włościan odebrał. Treść ich jest następującą:

Szostakowo, d. 20 czerwca 1871 r.

"Miłościwy panie! My – piszą włościanie - wasi dawni poddani, Mikołaj Pieczka, i Jan Kowalczuk, z których byliście zadowoleni, jak i my z was, ale nieszczęście chciało, że Bóg wszechmocny nie dał wam zamieszkiwać w swoim majatku, gdzie spojrzymy teraz, wszędzie rosną chwasty (wsiechudije) i nie wesołe owoce, z nam serce peka od żalu. Zatem dowiedziawszy się w tym roku ja Mikołaj Pieczka, żeście wy zdrowi i chcecie mieć od nas wiadomość, piszemy, przyczem ośmielamy się donieść o swojem zdrowiu, żeśmy zdrowi dziękować Bogu, czego i wam życzymy i prosimy Najwyższego, żeby dał tę łaskę i żebyście do swego majątku wrócili, a nam żeby pozwolił oglądać jeszcze wasze drogie oblicze, które my przypominając sobie, nie możemy zapomnieć. Ja Mikołaj Pieczka chodzę po służbie, bo jak wiecie, nie mam swej ziemi, miałem nadzieję dostać od was, ale Bóg nie pozwolił, nie trace jednak nadziei, że jeżeli nie ja, to dzieci moje będą oczekiwać tego, bo może da nam Najwyższy, że wy wrócicie. Ci ludzie wasi, których uszczęśliwiliście wy, są zdrowi, dziękują za waszą łaskę i proszą Najwyższego, żeby pozwolił wam wrócić, chca pisać do was, a ja Jan Kowalczuk dostałem trzy dziesieciny ziemi od komisji nadawczej (Powierocznaja komisja), na niej postawiłem dom i mam kawalek chleba, a ze mną mieszka matka staruszka, która prosi Boga, żeby choć przed śmiercia mogła was widzieć" i t. d.

W tym sensie cały list napisany. Piszą to włościanie dziś prawosławni, pochodzący od rodziców unickiego wyznania, W końcu listu

dopisek taki:

"Dowiedziawszy się, że ludzie wasi do was piszą, ja diaczek cerkiewny (prawosławny), którego może wy pamiętacie, bo ja byłem wtedy joszcze bardzo mały, życzę wam od Boga zdrowia, szczęścia i caluję drogie ręce wasze.

Podpisano: A. Barański.

I jeszcze dopisek:

"Ja Filimon Szmolik dowiedziawszy się, że do was piszą, donoszę, że i ja zdrów, czego życzę i wam, a proszę Najwyższego, żeby dał wam jeszcze powrócić do nas, ze mną proszą Boga o to i dzieci moje. Ja teraz sam jestem na gospodarstwie, bo Roman Murzyn wziął trzecią część ziemi i oddzielił się odemnie".

Drugi list, dnia 5. marca 1875 r.

"Jaśnie Wielm. Panie! Za darowane nam grunta ja nie przestanę być wdzięcznym, lecz teraz brat mój Jan, żąda ode mnie połowy, więc ośmielam się prosić was, przysłać nam wiadomość, komu był darowany grunt, mnie, czy mojemu bratu? Przyczem proszę i to rozstrzygnąć, czy ta ziemia, co dostałem za oddzieloną pod ementarz, powinna do mnie należeć, czyli też do Mikołaja Murzyna i Jana Murzyna, którzy to chcą teraz odemnie odebrać.

Podpisano: Izydor Murzyn."
Trzeci już nie list, ale w formie urzędo-

wej podanie — nosi datę 20 maja 1875 r.
"Ja — mówi podpisana — byłam sługą
pod opieką waszych rodziców; a moich panów,
byłam pokojową i wyszłam od nich za mąż za
Kiryłę Pieczkę, lecz mąż mój umarł w r. 1862,
a ja zostałam z czworgiem małych dziatek.

Przy formowaniu listy nadawczej (Ustawnaja Hramota) w r. 1863 wyście rozkazali, żeby gospodarstwo po mężu można zapisać na jego brata, Romana Pieczkę, ale z tem, że dzieci moje dostaną z tego połowę. Teraz Roman wszystko zabiera sam i nie nie daje nam. Ja się udawałam do gminy (wołośt) ale bez skutku, zatem proszę was rozstrzygnąć to, bo Roman powinien mieć połowę, a my także połowę.

Podpisano: Natalia Pieczkowa."

Drugie z tejże daty podanie:

Według rozporządzenia nieboszczyka rodzica waszego, mój ojciec Teodor Murzyn, został przeniesiony ze wsi Mursyny, do wsi Szostakowa, ale nasza stodoła została w dawnej wsi i teraz jeszcze tam stoi. Potem, kiedy nas urządzała komisja (powierocznaja), to myśmy do Muszyn wrócili na dawne grunta i ja użytkowałem ze stodoły, ale czterech naszych włościan kupili wasz folwark tutaj i oni stodołę odbierają odemnie. Upraszam najpokorniej, przyślijcie rozkaz (predpisanije), żeby mnie tej stodoły nie zabierali.

Podpisano: Maksim Murzyn."

Czy powyższe listy mogą służyć za dowód dla publicystów rossyjskich, że włościanie drżą u nas na wspomnienie rządów szlacheckich? Nie musiały być te rządy tak przeciwne ich dobru, musieli mieć zapewne opiekę i dobry dwór z nimi utrzymywał stosunek, kiedy po zesłaniu dawnego ich pana na Sybir, jeszcze oddają mu do rozstrzygnięcia spory pomiędzy sobą i proszą Boga o to, żeby tenże pan do nich powrócił.

Zanotowałem wyżej, że reskrypt cesarski dla Litwy z: 9. grudnia 1857 r., za warunek usamowolnienia postanowił to, że poddaństwo nie może być inaczej znoszone, jak tylko stopniowo i na to kazano oczekiwać ukazu. Warunek ten nie mógł być pomijany bezkarnie, śmieli jednak obywytele zaraz przystąpili do wykonania swego projektu.

Do tej liczby należał p. Hofmejster. Zaraz po złożeniu przez szlachtę projektów o zniesienia poddaństwa, zwołał on swoich włościan i powiedział, że grunta i osady, stanowiąc dotąd za pańszczyzne ich używalność, przechodzą do nich na własność. Decyzji ostatecznej z Petersburga nie czekał. Przejście na gospodarstwo parobczane od razu nie było możliwe, za naradą przeto z włościanami, rozłożył to na siedm lat i stopniowo uwalniał włościan od powinności, Darowizne te jego śmielsi przyjeli, inni wszakże bali się, żeby na nich za to odpowiedzialność nie spadła, że robią układy z panem, kiedy nie ma jeszcze ukazu. Uwłaszczył od siebie piętnastu gospodarzy tylko, reszta postanowiła czekać, a każdy z uwłaszczonych dostał 31 morgów litewskiej ziemi.

Ukaz następnie gwarantował szlachcie wynagrodzenie za grunta włościańskie, p. Hofmeister zrzekł się tego i w dokumentach na darowiznę wydanych zwolnił włościan od wszelkich opłat dworowi. Początkowo sam on nie wiedział, czy rząd nie będzie ścigał więcej pospiesznych obywateli, za takie poprzedzanie ukazów cesarskich; w dokumentach przeto dla pierwszych pięciu włościan zeznał, że im grunta sprzedaje i że szacunek za takowe został mu wypłacony, ale rzeczywiście nic nie wziął. Po ogłoszeniu ukazu ostrożność ta była już niepotrzebną, dokumenta następne mówią o darowiznie bezpłatnej. (Dowody w sądzie powiatowym Brzesko-litew-

skim i w listach nadawczych, ustawnyja hramoty).

Jednocześnie p. Hofmajster pokasował karczmy w swych dobrach i zaprowadził szkółki dla dzieci włościańskich, uczono tam po polsku, ale uczono także i po rossyjsku, a kierownikiem nauki pod jego zwierzchnim dozorem, był miejscowy pleben prawosławny, który przy rewizji biskupa Żelazowskiego z Grodna, dostał od niego za też szkółki nagrodę.

Powiedzą może pp. publicyści rossyjscy, że przykład p. Hofmeistra był pojedynczy, że wreszcie on, jako po Syberji włóczony był powstańcem, rewolucjonistą polskim, ale nie zwykłym obywatelem. Właśnie tutaj wskazówka, do czego prowadziła i do czego prowadzi Polska dobijająca się bytu niezawisłego. On należał do tego odcienia, dowód więc czego ten odcień chce. Wreszcie, czy można pojedynczym nazwać fakt taki w kraju. gdzie tyle innych faktów znacznie wcześniej go poprzedziło. Staszyc i Hrubieszowscy włościanie, Kr. Brzostowski i gmina fabryczna w Sztabinie (Augustowskie), urzadzenie włościan w Retowie na Żmudzi przez księcia Ogińskiego, a zresztą któryż to z obywateli na Litwie i Rusi był przeciwny zniesieniu poddaństwa i uwłaszczaniu. Byli w końcu i tacy, którzy jednocześnie z p. Hofmeistrem sami urządzili się z włościanami i własność ziemi bez wynagrodzenia im zapewnili.

U p. Hofmeistra, jak powiedziałem, uwłaszczenie przyjęło tylko 15 włościan, inni zaś postanowili czekać wykonania ukazów. Ci wyszli najgorzej, bo tamci nie nie płacą, ci zaś zostali obłożeni ciężarami, których p. Hofmeister nie domagał się wcale.

To są dowody nasze, w obec których zarzuty prasy rossyjskiej są tylko brednią i pisaniną bez sensu.

Ant. Mroczek.

## KRONIKA NAUKOWA.

przez

B. ABAKANOWICZA.

Najbogatszym dziennikiem na świecie, jest New York Herald amerykański. Żaden inny nie posiada takiej liczby korespondentów i tak dzielnie zorganizowanego sztabu reporterskiego. Dosyć przypomnieć sobie jednego z nich, Stanleya, co to kosztem dziennika odbył już dwie podróże w głąb kontynentu afrykańskiego, a teraz pojechał znowu by odbyć trzecią. Odkrycia, ktore ten podróżnik porobił, należą do najważniejszych i najwięcej rzucających światła na tajemnicze wnętrze Afryki.

Oprocz tego, dziennik New York Herald posiada własne, znakomicie zorganizowane obserwatorjum i biuro meteorologiczne, które szczególniej dla żeglarzy ma wielką wartość. Biuro to donosi często Europie o burzach, ktore wytwarzają się przy kontynencie amerykańskim i w szalonym tańcu po nad oceanem biegą ku wybrzeżom europejskim. Telegram z biura meterologicznego na parę dni wyprzedza takie burze i żeglarze mają czas schronić się w bezpieczne porty. W bardzo wielkiej ilości wypadków przepowiednie New York Heralda jak najściślej się sprawdziły i to, co z początku uważano za humbug amerykański, dziś jest traktowanem zupełnie na serjo i obserwatorja zachodnio-europejskie w ciągłym są stosunku z biurem Heralda.

X

